

## Czekoladę i ryż z cukrem je najdziksze zwierzę na świecie

Z Szanghaju wyruszył do Europy niejaki Smith, jeden z najstarszych zawodowych łowców zwierząt, który m. in. wiele cennych okazów zdobył dla Muzeum Fielda w Chicago.

Wiedzie on do londyńskiego Zoo niezwykle cenny ładunek: samice pandy, jednego z najdzikszych i najdzikszych zwierząt na świecie, z gatunku koto - niedźwiedzi, żyjących w Himalajach na wysokości 2000-4000 m. Smithowi udało się również zla-

pać i samca, zechł on jednak po drodze. Rzadkie to zwierzątko, mało hodowane (dotychczas zaledwie kilka okazów przywieziono do Europy, gdzie szybko zdychały) żyje na drzewach w dziuplach, lub też buduje sobie rodzaj gniazd. Pandy mają długie futra koloru ostro rudego, spód ciała i nogi czarne. Żywią się owocami, pedami bambusa, a wychowanka p. Smitha polyka chętnie czekoladę i ryż z cukrem.

## Porcelana i zapalaki Wynalazki aptekarzy

Aptekarz berliński i alchemik na dworze króla Augusta Mocnego, Jan Fryderyk Böttcher, pracując, na rozkaz króla, nad wynalezieniem złota, przypadkowo skomponował masę porcelanową o bruno - czerwonym zabarwieniu. Zachęcony odkryciem podjął prace nad udoskonaleniem wynalazku i otrzymał w jakiś czas później białą porcelanę. W roku 1710 powstała pierwsza fabryka porcelany w Miesie.

Wynalazcą zapalaka jest mgr. farmacji Stefan Remer. W r. 1899 zala-

zył Remer w Wiedniu fabrykę produktów chemicznych, która zyskała wkrótce światowy rozgłos. Po wletoletnich próbach udało mu się otrzymać drewnianą, która po potarciu zapalała się. Był to prototyp naszych zapalaków.

Od 1832 r. Remer wyrabiał zapalaki w formie znanej nam dzisiaj. W jakiś czas później Remer zginął w wypadku i zyski z jego wynalazku po części ciągnął jego lokaj, Prishel, którego niesłusznie uważano następnie za wynalazcę zapalaka.

Tadeusz P. etkiewicz

## Zagrożony byt ulubionych drzew miejskich Sprawcą klęski lip — mały pajacek Dziwna obojętność ojców miasta

Lipy — powszechnie lubiane drzewa — coraz bardziej marnieją na naszych ulicach. Z początku zjawisko to było słabo dostrzegane. Z roku na rok jednak przybiera charakter klęski. Świeża i czysta zielen tych drzew utrzymuje się tylko w miesiącach wiosennych, w lipcu i w sierpniu natomiast liście stają się szarawe, po tym coraz więcej brunatne, jakby opalone; osiada na nich kurz i sadza. Wkrótce liście opadają i drzewa stoją огоłocone, tak jak późną jesienią. W ten sposób drzewo ulega coraz większemu osłabieniu i po kilku latach ginie.

### JAKA PRZYCZYNA?

Wielkie uszkodzenia lip zwracają powszechną uwagę publiczności w roku zeszłym, a obecnie chociaż opóźnione znowu rzucają się w oczy. Szerokie rzesze mieszkańców Warszawy usiłują to zniszczenie tłumaczyć sobie w różny sposób. Przysłowiowy kurz na ulicach i magistralce oszczędności na polewaniu od razu przychodzą na myśl. Niektórzy spacerowicze z Alei Jerozolimskich, przypuszczają, że to wyizolowany z tunelu kolejowego tak bardzo szkodzi lipom.

**DROBNY PAJACEK**  
Warunki miejskie oczywiście nie

sprzysięga bujnemu rozwojowi wielkich drzew.

Jednak bezpośrednia przyczyna klęski lip jest inna. Zerwiemy taki chory liść i przyjrzymy się mu uważnie. Cała spodnia strona jego pokryta jest spletem delikatnej jedwabistej pajęczyny, dającej się odgarnąć przy pomocy np. szpilki. Po tej powłoce i pod nią poruszają się drobne żyjątka, ledwo dostrzegalne. Na wierzchniej stronie liścia widoczne jasno - żółtawe plamki. Są to ślady żerowania pasażerów — t. zw. przędziorka lipowa. (Tetranychus telarius), zwanego popularnie „czerwonym pajackiem”.

### ZWYCZAJE PASAŻYTA

Przedziorki żyją gromadnie na spodniej stronie blaszki liściowej. Na kłuwają one naskórek liścia i wysysają zawartość komórek tkanki miękkiej. Do opróżnionych komórek dostaje się powietrze, przez co zielona barwa liścia zmienia się na szarą. Oczywiście, liście tak uszkodzone nie mogą żyć długo, brunatnieją i usychają. Przedziorek pokrywa liście charakterystyczną pajęczyną, która go chroni od wiatru, zbytnej wilgoci i prawdopodobnie ułatwia przenoszenie się z miejsca na miejsce.

Drobnutki te stworzenia z łatwością są przenoszone z jednego drzewa na drugie przez wiatr, owady i ptaki.

### GROŹNE SZKODY

Drzewa, osłabione przez warunki życia miejskiego, dostają się „w ręce” drobnego szkodnika, który je gruntownie wykańcza. Wysysa liście, spryskuje osiadaną kurzu, wreszcie powoduje opadnięcie liści, a ponownie wypuszczone listeczki na osłabionych drzewach — atakuje z nową zaciętością.

### CO NA TO OJCOWIE MIASTA?

Odpowiednie czynniki miejskie muszą zwrócić na tę sprawę uwagę. Może nawet myśla o tym, ale skutków tego nie widać.

Są sposoby walki. Zarówno pośredni — przez należyte dbanie o wilgoć, nawożenie drzew, rosnących w niekorzystnych warunkach, — jak i bezpośredni — przez niszczenie szkodników środkami chemicznymi. Wro-

## Powieść historyczna

„Krakowski Kurier Wieczorny” drukuje powieść z czasów Kazimierza Wielkiego. Wygląda ona tak:

Książę podlega ludności do pogromu zanych żydów! Mieszczanie Niemcy, ohydni hitlerowcy, mordują i znęcają się nad pocztowymi żydami!

Eslerka jest nosobieniem dobroci, piękności, stolicy i rozumu!

Żydzi są jedyną trwałą i oddaną podporą tronu, na nich tylko król może liczyć!

Z pod takiej powieści chałat autora wystaje zbyt widocznie.

## Szoferzy — blondyni małą więcej wypadków

Znakomity okulista nowojorski prof. Irving ogłosił w czasopiśmie naukowych wyników swych badań nad przyczynami nieszczęść samochodowych. Dociekania, jakie przeprowadził wśród szeregu szoferów, posłużyły mu do postawienia hipotezy, że gałka oczna u blondynów jest wra-

żliwsza na ruch, toteż łatwiej ulega depresji i licznym wahaniom, jakie w konsekwencji prowadzą do katastrofy.

Badania prof. Irvinga, cieszącego się w dziedzinie okulistyki światową sławą, wywołały wielkie wrażenie w kołach lekarzy i psychotechników.

## Mumie cesarzy Inkasów odnaleziono w Limie

Przy budowie szpitala San Andres w Lima znaleziono w podziemnych 3 mumie cesarzy Inkasów z r. 1559; jak wykazują bliższe badania mumie te zostały z Cuzco, dawnej stolicy imperium Inków przewiezione do Limy ze względów politycznych, gdyż w owym czasie obecne tereny Peru nie należały jeszcze całkowicie

do Hiszpan i pozostawienie na miejscu mumii czczonych cesarzy mogłoby wywołać reakcję ludności na niekorzyść zaborców.

Mają tu nadzieję odnalezienia jeszcze mumii władców Inka i ich małżonek, jak Viracocha, Tupac Yupanqui, Mama Ritu i innych.

## Szkielet hemipsalodona z przed 30 mil. lat

Kosztami znacznych sum turyści ze Stanów Zjednoczonych prowadzą po-

szukiwania szkieletów przedhistorycznych zwierząt.

Ostatnio odkryto w pobliżu East End w prowincji Saskatchewan szkielet „hemipsalodona”, przedhistorycznego niedźwiedzia, który miał żyć przed 30 milionami lat.

Generalny gubernator lord Tweeds muir, który bawi obecnie w objędy Kanady zatrzymał się specjalnie w miasteczku Drumheller w Albercie (okolica kopalni węgla), aby obejrzeć dobrze zachowany szkielet dinosaura z przed 60 milionów lat, odkopanego w r. 1922.

## Książki liliputy

Zmudnej a zarazem oryginalnej pracy dokonał uczeń Śląskich Technicznych Zakładów Naukowych, Zygmunt Skoczny. Mianowicie wykonał on dwie „książki - liliputy”. Jedna wielkości 5x7 mm. o 72 kartach.

## Ofiara

Zł. 15 ofiara na FON dla uczczenia pamięci ś. p. Felicji Gładysz — składa na ręce red. ABC, bratanica Maria.

## PODRÓŻUJ SAMOLOTEM

## Fotografie wściekłych psów i zamrożone muchy dostarczają w U.S.A. specjalne biura

Skomplikowane warunki życia codziennego mieszkańców U. S. A., konieczność ciągłego pośpiechu zmuszają ich do zwracania się o pomoc w najrozmaitszych okolicznościach do... ekspertów. We wszystkich sprawach rodzinnych, gospodarczych, technicznych etc. można uzyskać pomoc i radę wykwalifikowanych, doświadczonych sił fachowych, które za niewielką opłatą zajmują się ich organizacją i wykonaniem. Istnieje i ciągle rośnie cała armia osób i organizacji, które zawodowo zajmują się szczegółami egzystencji, sprawającymi nam częstokroć tyle kłopotu. W czasie kryzysu mnóstwo pomysłowych jednostek walczyło skutecznie z bezrobociem, wyszukując sobie nowe zajęcia i zawody, o których „nie śniło się nam, Europejczykom”.

### WEDDING EMBASSY

Istnieje np. specjalna instytucja, t. zw. „Wedding Embassy”, która zajmuje się organizacją ślubów we wszystkich najdrobniejszych szczegółach tej tak uroczystości odbywanej w Ameryce ceremonii. „Wedding Embassy” reżyseruje wszystko z największą drobiazgowością, wysyła zaproszenia, dostarcza odpowiednich strojów drużnom, układa plan podróży poślubnej i t. p.

### WYTWORNE PRZYJECIA I... KARMIEŃIE ZWIERZĄT

Analogiczna organizacja pomaga

przy urządzaniu wszelkiego rodzaju przyjęć. Jest „Party Mart”, który za początkowy został przed kilku laty jako potężna instytucja, urządzająca przeszło tysiąc przyjęć rocznie, począwszy od najskromniejszych za 5 dolarów, na których podaje się lemoniadę, aż do wystawnych bankietów z atrakcjami artystycznymi.

Bardzo lukratywnym zajęciem stało się... karmienie zwierząt. W Filadelfii pewien przedsiębiorczy agent ubezpieczeniowy, który przekonał się, że znajomi jego bardziej interesują się tym, co jada pies, niż tym, jakiego rodzaju są polisy ubezpieczeniowe, założył przedsiębiorstwo, dostarczające w pewnych porach dnia pożywienia ulubienicom domu.

### ADRES KRAWCA DLA GRUBASKÓW

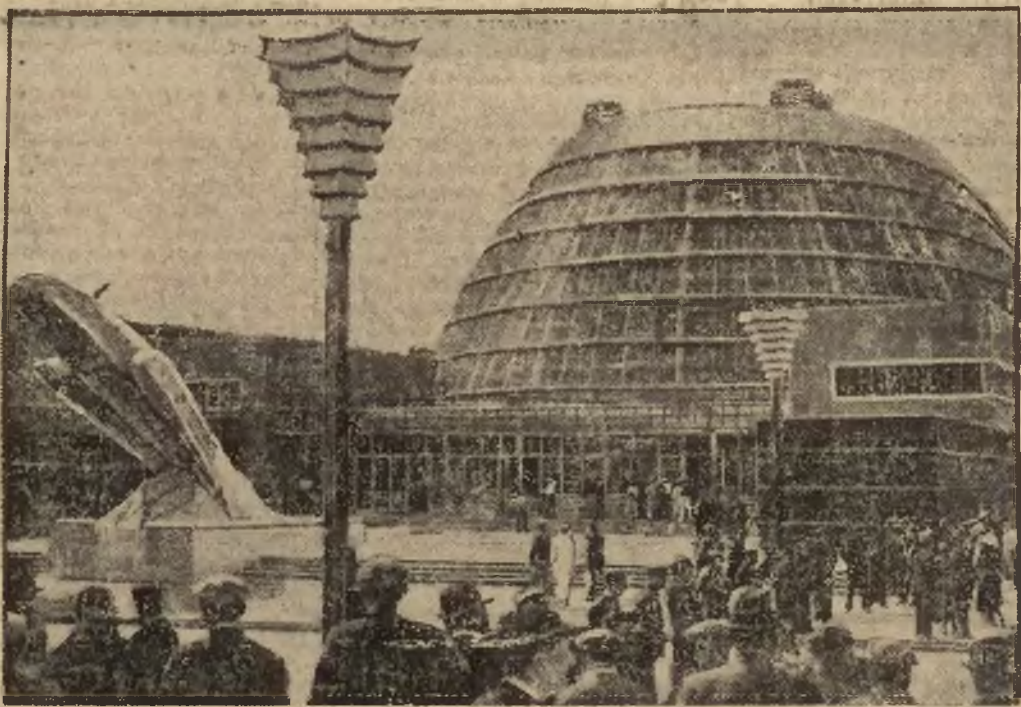
Inny bezrobotny, eksploatujący umiejętnie miłość do zwierząt, zajmuje się tresowaniem psów i założył specjalną szkołę, gdzie uczą się one wszelkich niezbędnych dla dobrze wychowanego psa manier. Ponadto założone zostało niedawno specjalne biuro „Western Union”, które dostarcza mieszkańcom Nowego Jorku wszelkich możliwych informacji i usług. Polecenia, którymi klienci obarczają personel biura, są najbardziej różnorodne.

Pewien 100-kilowy gentleman prosi o adres krawca, szycjącego wyjątkowo dla grubasów. Redakcja jednego z magazynów żąda fotografii wściekłego psa, a przybył z prowincji —

zamrożonych much dla karmienia swych zabek, z którymi się nie rozstaje.

### 1 PROC. FANTASTYCZNYCH ŻAŁAŃ

Pewna sparaliżowana lady prosi o przysyłanie jej codziennie rano inteligentnego gońca, z którym mogłaby przedyskutować wszelkie ważniejsze wydarzenia dnia, o których dowiedziała się z gazet. Jak wynika ze statystyk biura, 99 procent wszystkich tego rodzaju żądań załatwianych jest pozytywnie, 1 proc. stanowią jednak żądania zupełnie fantastyczne i nie możliwe do spełnienia.



Pawilon lotnictwa na wystawie paryskiej

HEDDA WESTENBERGER

47)

DR. MED.

KARIN FISZER

POWIEŚĆ

— A ja słucham tego, nie biorąc poważnie. Mówisz, jak kobieta, która świadoma swej miłości i pewna jej, igra sobie z ogniem dla zabawy. Jesteście tak szczęśliwym małżeństwem, wy oboje z waszym słodkim chłopaczkiem! A potem kiedy będziesz silniejsza, przyjdzie może dziewczynka, każde przychodzące dziecko — wiąże męża silniej z żoną... Ale my tu filozofujemy, a trzeba by zająć się do rozkładu — idę po niego.

Na schodach Karin opiera się o poręcz stając na chwilę jak wyczerpana, gorącymi rękami ścisła skronie... Boże mój! Co teraz? Co poczęć? Stoi zamyślona i nie umie znaleźć wyjścia... Jako doktor powinna powiedzieć: Naturalnie Aleksander zostanie, bardzo to szczęśliwie, że żona jedzie, a on będzie mógł kurować się swobodnie... ale jako kobietę przeżywa ją paniczny strach przed tym sam na sam w jakim chce ją Sybilla zostawić z Aleksandrem. Powinna pójść do niej zaraz i powiedzieć: weź go z sobą, nie zostawiaj go ze mną... bo on mi jest droższy niż się wydaje, jest mi bliższy niż myślisz, a to mogłoby być bardzo niedobre dla nas trojga.

Nie tylko powinna to powiedzieć, ale po prostu powinna błagać ją, by zabrała ze sobą męża. Ale co po tym?

Aleksander jest ciężko chory... kto się nim zajmie, kto go będzie pilnował jeżeli nie ona?

Przed drzwiami biura stoi pani Nafflinger, właścicielka pensjonatu. Kiedy Karin poprosiła o rozkład jazdy — zaniepokojona zapytała:

— To państwo już wyjeżdżają?

— Nie — a głos jej wydaje się jej samej obcy — tylko pani Ullrich odjeżdża. Jej matka zachorowała ciężko i musi jechać. Ale — pan Ullrich i ja zostajemy jeszcze.

I z książką pod pachą wychodzi na górę do Sybille, tak powoli jakby niosła ciężar zbyt wielki na jej siły.

XVII.

— Olek — nie spiesz się tak. Widzisz, już się zadyszałeś! Gdybyś ty się raz już nauczył wolno chodzić.

— Nie gderaj tak ciągle Karin.

— Z tobą trzeba ciągle gderać. Jesteś tak nierozsądny, jak małe dziecko.

— Bogu dzięki! Tyś powinna być również taka. Popatrzno — tam po tamtej stronie... co za cudowne miejsce do leżenia.

Chodźmy tam!

Aleksander Ullrich w krótkich spodniach, w długich pończochach z kurką z rogowymi guzikami zarzuconą na ramionach... energicznie maszeruje na wskazane miejsce. Karin idzie za nim zadowolona, że się położy. Powinien leżeć jak najwyżej.

— Ale włoż kurkę, żebyś się nie zaziębił.

— Rozkaz. Czy mam może kieszenie od spodni pozapinać szpilkami, żeby nie wiało?

— Kpij sobie, kpij. Napisać to do Sybille. Ale wiesz co, był by już czas, żebyś znowu do niej napisał.

Czoło jego trochę się zachmurzyło. Milczy, kładzie się na trawie i prawie zły patrzy, jak Karin wygodnie się sadowi na przyniesionym szalu.

Znowu zły — myśli Karin — Zdziwiałem często bywa teraz zły. Wyływa to z choroby, która go dręczy. — Prawdopodobnie przypuszczał, że przedko się jej pozbędzie, dlatego tak na siebie uważał i kurował się. Musiał mu doktor w Bozen powiedzieć otwarcie, że nie może myśleć o prędkim polepszeniu.

W tej chwili czuje dla niego wielką litość. Wzięłaby go za rękę, jak bierze się małe dziecko, kiedy się czegoś boi. Karin wyraźnie wyczuwa, że on właściwie nie boi się swej choroby, ale ją nienawidzi i przez nią pogardza sam sobą.

Tego wieczoru na przykład kiedy wrócił z Bozen — Sybilla pakowała swoje kufry, Aleksander siedział na balkonie i czytał gazetę. Karin stanęła przy nim na chwilę, pytając co doktor powiedział.

— Gorzej naturalnie — odpowiedział niechętnie — zaoberwienit się, jak burak w jednej chwili i dodał niecierpliwie — Nie mów tak ciągle o tym, człowiek zupełnie może ogłupieć.

I od tego czasu ani słówkiem o swojej chorobie nie wspomniał, a Karin chciałaby tak bardzo wiedzieć co ostatecznie powiedział mu doktor w Bozen. Czy nie należałoby zmusić go do powiedzenia jej prawdy — przecież jest jego doktorem, jego przyjacielem... jego jedyną współniczką w tej tajemnicy o jego chorobie...

Dobrze się może stało, że jego powrót z Bozen — wypadł na chwilę przygotowań do wyjazdu. Sybilla należy do tego rodzaju kobiet, które potrafią cały dom poruszyć, jeżeli mają podróż przed sobą.

(D. c. n.).